

## Wspomnienia z podróży

Samarkanda przy Bucharze to metropolia. Nie ma tu romantycznych zaułków – są wielkie, pełne przepychu budowle. Nie ma ciasnych uliczek – są szerokie asfaltowe arterie. Nie ma tylu zabytków, ale te, które są, są efektywniejsze. Bucharą ma kolor brunatny i piaskowy, a Samarkanda intensywnie błękitny. Ryszard Kapuściński napisał, że Samarkanda jest „(...) natchniona, abstrakcyjna, wyniosła i piękna, jest miastem skupienia i refleksji, jest nutą i obrazem, jest zwrócona do gwiazd”.

2500 lat trwa to rozłożone na wzgórzach miasto. Kilkakrotnie doszczętnie niszczone, za każdym razem podnosiło się z gruzów jeszcze piękniejsze. Nazywano je źrenicą ziemi i drogocenną perłą świata muzułmańskiego...

Ale, jak to czasem bywa, sława wcale nie wychodziła Samarkandzie na dobre. Każdy z władców starożytnej i nowożytnej Azji pragnął ten klejnot umieścić w swojej koronie. Miastem władali Persowie, Arabowie, Seldżycy, Mongołowie. Ci ostatni „przy okazji” podbili niemal całą Azję. Rządzili państwem rozciągającym się od Chin do Morza Czarnego. W szczytowym momencie rozwoju, na przełomie XIV i XV wieku, przewodził Mongołom doskonały, ale i chorobliwie okrutny wódz Timur (albo Tamerlan). Jego wyprawy niosły ogień i pożogę, śmierć i rozpacz.

\*\*\*

*Zdobывая Buchare, urządził rzeź, w której kilkunastu tyśiącom mieszkańców poderżnięto gardła. Tłumiąc powstanie w Bagdadzie, kazał usypać 120 piramid z 90 tysięcy głów pojmych wojowników, a gdy tych zabrakło, kazał ścinać kobiety i dzieci. Późniejsi malarze z upodobaniem przedstawiali krwawe sceny masowych mordów, na których ofiary musiały przypatrywać się egzekucjom, chyba po to, żeby ocenić biegłość przyszłych oprawców...*

\*\*\*

Ale, rzecz wcale w historii nierzadka, właśnie za panowania okrutnych Timurów Samarkanda rozkwitła szczególnie. Stała się wielkim ośrodkiem nauki, kultury, islamu. Dwór jednego z następców Timura, Ulug-Bega, skupiał uczonych, artystów, mędrców epoki. Dziwny to był władca. Można by powiedzieć – człowiek renesansu: Kochający naukę, humanista, astronom, konstruktor sekstansu...

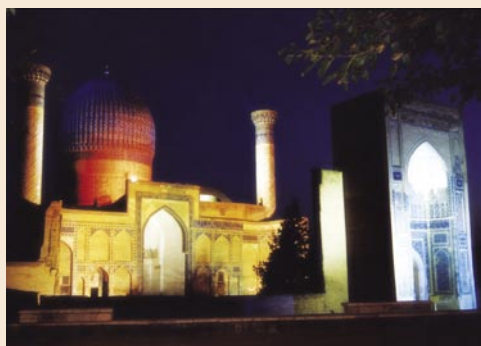
Tamerlan chciał, żeby Samarkanda była najpiękniejszą stolicą świata, bo wtedy byłaby godna, aby on był tam panem... „Kto wątpi o naszej, sile niech spojrzysz na nasze mury” – mawiał. Najznakomitsi artyści i rzemieślnicy Azji

pracowali w mieście. Timur fascynuje tym, że trudno go jednoznacznie określić. Z jednej strony demon i despota, kazał ścinać, wypruwać brzuchy kupcom w poszukiwaniu złota, mordować, truć, z drugiej strony z takim samym oddaniem jak zadawaniu śmierci poświęcał się popieraniu sztuki i jej twórców. Najłatwiej było przed nim ocalić życie, udowadniając swoje talenty. Taki był. To znaczy jaki? Fascynujący i jednocześnie przerażający...

Już kiedyś, przed 2,5 tysiącami lat, zadumał się nad wsapaniałością Samarkandy Aleksander Macedoński, gdy droga do Indii zawiodła go pod mury miasta. Nie zniszczył jej, bo, niczym piękna kobieta, urzekła go swą urodą. Dziwnym zrządzeniem losu ścieżki życia dwóch wielkich wodzów i tyranów, niezwykłych ludzi swoich epok, spotkały się w murach tego miasta. Choć ich pojawienie się w mieście dzieło kilkanaście wieków, byli podobni. Obaj chcieli rządzić światem i obaj nim swe marzenia zrealizowali, odeszli. Pozostały po nich jedynie kamienie, legendy, budowle.

\*\*\*

*Na pięknych bucharskich dywanach nie wszystkie wzory utkane są do końca. Stylizowane karakuly i owoce granatu – symbole życia – są niedokończone. Jakby tkacz przerwał pracę i już do niej nie powrócił. Oto symbol życia, które cały czas toczy się dalej i dalej, po drodze, której kres wprowadzie*





*każdemu wędrowcy jest znany, ale żaden z nich nie wie, kiedy do niego dotrze...*

\*\*\*

Takie refleksje nachodzą utrudzonego turystę, gdy wśród wspaniałości mauzoleum Gur-Emira, wśród cudnej kolorowej ceramiki pokrywającej razem z jaspisami i nefrytami ściany, natknie się na azur marmurowych krat otaczających sarkofag Timura. Przez kilkadziesiąt lat swego panowania człowiek ten stworzył pomniki, które przetrwały wieki. Wokół jego osoby urosły legendy przysławiające okrucieństwo jego rządów. A może po prostu wielkim i silnym społeczeństwa przyzwalają na wszystko?

Setki lat nie wolno było tknąć jego grobowca. Przepowiednia głosiła, że gdy tak się stanie, wybuchnie wojna, jakiej jeszcze nie było. Wreszcie ktoś powiedział, że z tymi legendami „to zawracanie głowy”. 21 czerwca 1941 r. archeolodzy otworzyli grobowiec. Następnego dnia Hitler ruszył na Rosję...

Jeżeli spytacie Uzbeka, co trzeba zobaczyć w jego kraju, bez wahania odpowie, że Registan. Kiedyś było to centrum

handlowe i rzemieślnicze. Teraz dawny bazar otoczony jest wspaniałymi gmachami trzech medres: Uług-Bega, Syr-Darii i Tilla-Kari. Wieże z turkusowymi kopułami, kolumny pokryte mozaiką uzupełniają ten jedyny w swoim rodzaju zespół architektoniczny.

Konkurować z nim może jedynie kompleks mauzoleów Shakhi-Zinda, co znaczy „żywy władca”. Kiedyś został tu ścięty przyrodni brat Mahometa, Kusam ibn-Abbas, ale prorok wobec tak „drobnego incydentu” nie raczył nawet przerwać modlitwy, jedynie kazał wrzucić głowę do studni. Dzięki temu ma ona żyć tam do dziś – stąd nazwa mauzoleum. Na wszelki jednak wypadek wierni złożyli prochy Kusama do grobu otoczonego niebieskimi, zielonymi i białymi kaflami, po których widać się żółte napisy cytatów z Koranu.

Na wzgórzu Afrasijab odkryto starożytną poprzedniczkę Samarkandy, Marakandę. Okazało się, że już w V wieku p.n.e. miasto miało mury obronne, a w ich obrębie twierdzę, świątynię, warsztaty rzemieślnicze, kilkupiętrowe domy, wodociąg, bruk. Wystarczyła jedna wyprawa Dżyngis-chana i Marakanda przestała istnieć.

Z okolicznych wzgórz Samarkanda to białe mury domów, turkusowe kopuły świątyń, strzeliste kolumny minaretów, rozgrzane falujące powietrze. Obraz miasta drży, jakby to, co widzimy, nie było rzeczywistością, ale fatamorganą, złudą, wytworem wyobraźni...

Po upale dnia noc jest wybawieniem. Wtedy pod rozgwieżdżonym niebem, które nigdy nie jest czarne, tylko zawsze granatowe, jest czas na uporządkowanie wrażeń i refleksję. Zwiedzanie miasta to nie tylko zabytki, ale i ludzie. A może przede wszystkim ludzie. Spotykani na ulicach, na bazarach, w autobusach. Jak ten mężczyzna, który właśnie w autobusie zaczął opowiadać, że on jest Tatarzem krymskim i że Tatarzy mają swoją historię, swoją kulturę, mieli też swoje miejsce na ziemi, ale Stalin tysiące jego braci siłą przesiedlił właśnie tu, naturalnie bez prawa do powrotu.

Albo ten starzec siedzący pod palącym słońcem, który jako jedyny nie protestował, gdy próbowałem go fotografować. Inni złościли się, odpędzali, coś tam krzyczeli, a on nie. Patrzył ze spokojem, z jakąś godnością i jakby pobłażliwie. Pomyleni turyści z tymi swoimi aparatami i kamerami. I pośpiechem. On pewnie nie wie, gdzie leży Polska, ale wie, że jutro też jest dzień. I jeśli nie sprzeda swojego towaru dziś, to może jutro. A turyści... Cóż... Przecież zobaczyli perłę świata. A perły nie trafiają się często...

